

Mi-La, Respirator (feat. Jeżozwierz)

[Jeżozwierz]

Legenda nie umiera, więc jej tu nie ma.
Czarna ziemia, gdzie na przetarg idzie waga mięsa
W skórzanym worku -- gnijący, żywy korpus.
Dla korpo monstrum wypełnia szereg obowiązków.

[Mi-La]

W zajezdni ZTM po zmroku jak w noclegowni,
Na ludzi życia głodnych przez wojny spadają bomby.
Brauniarze jak zombie kitrają się po klatkach,
Komuś stawiają pomnik, niechciany bachor rodzi matka.

[Jeżozwierz]

Nie trzyj oczu. Ekspansja zakażenia tu i teraz.
Pusty przekaz. Głuchy nie zna pojęcia sprzeciwienia.
Przeklęty cmentarz, gdzie maczetą jest idea --
Tu mieszkasz, gdzie nie wpaść w letarg to jedyna kwestia.

[Mi-La]

W bloku obok ćpun na haju chciał nauczyć się latać.
Kolejka następnych do raju długa jak autostrada.
Młode damy tu co weekend mają zerwany film.
Testosteron na podwórkach jest zamiast endorfin.

Ref.

Respirator, respirator, respirator...

[Jeżozwierz]

Przeklęta terra, morderca sumienia jak Hera.
W pustelniach posępna gęba niejedna gra spektakl,
Po wyjściu na deptak przybiera żywy kolor --
Manekin oraz robot w tańcu zwyrodniałych ciągót.

[Mi-La]

Wyrzuceni na brzeg jak bursztyny przez przypływ.
Pamiętaj -- oddychaj, żeby płuca nie odwykły.
Świat nie ma granic, a my coraz bardziej w nim zamknięci,
Wciąż mamy życie za nic, bojąc się go zamiast śmierci.

[Jeżozwierz]

Kochamy swe życia, choć los ciska bez mydła.
Projekty jak Dunwich: miasto, masa, maszyna.
Odliczaj i oddychaj, nim Cię wciągnie Akira.
Miasto żywej śmierci jak wojna religijna.

[Mi-La]

Oczy, co rewolucją płoną, już widziały niejedno,
Zżyte z betonem jak wiekowy brud między czerwoną cegłą.
Dziś nam wszystko jedno -- bawimy się zanim czar pryśnie!
Rano różnice błedną -- wszyscy brzydzy empirycznie.

Ref.

Respirator, respirator, respirator...

[Jeżozwierz]

Tajemnica skryta przed spojrzeniem dociekliwych,
Betonowe dyby trzymają nas parszywych niby.
Kręcimy stryczki wytrenowani fataliści.
Nie zmieni się nic, bo my nic nie zmienimy:
Żryj, wysraj, zaśnij, czasami się najeb.
Kwit, bryka, najki -- już nie patrzysz dalej.
Zaczyna się presja, gdy prawda na wersach.
Przez las martwych drzew idę, szukając powietrza.

[Mi-La]

Agresja między blokami, między nami z braku tlenu.
Daleko stąd do nieba, za to blisko do problemów.
Powietrze rano pachnie marzeniami jak wtedy,
Zanim się dowiedzieliśmy, że to wszystko jest na kredyt,
Nim nadeszły noce, z których obudzić się nie jest łatwo.
Nie jest zagadką -- ulic paliwem jest hardkor.
Ja we włosach mam wiatr, krew zarasta w ranie strupem.
Da się tu żyć inaczej, choć mówią mi, że to głupie.